

Urszula Kowalczyk

Warszawa

RACHUNKI I WARTOŚĆ (W) BIOGRAFII. LISTY STANISŁAWA BRZozOWSKIEGO

Stanisław Brzozowski bardzo dużo czytał, z wiekiem coraz więcej i żarliwiej. Pisał równie dużo. Wraz z upływem czasu coraz intensywniej i szybciej. O obu tych typach jego aktywności wiele już napisano. Badacze raczej nie interesowało natomiast to, jak wprawnie Brzozowski liczył, odliczał i przeliczał. Ani też to, na co liczył, z czym się przeliczył i czego mu nie policzono. Warto więc, jak sądzę, przyrzeć się rachunkom zapisywanym w epistolografii pisarza. W sposób szczególny łączą one buchalterię codzienności z biografią intelektualną autora *Idei*, uwyrażniając różnicowanie się autorskich perspektyw rozwoju i życiowych faktów. „Arytmetyka” ujawniona w listach czyni z nich przejmujący dokument testowania życiowych i pisarskich możliwości. Jej kontekstem są przede wszystkim te wypowiedzi Brzozowskiego, które poświadczają skalę niezborności oczekiwań i sytuacyjnego konkretności. Oto zestawienie dwu listowych fragmentów. Pozwalają one zrekonstruować dynamikę dyskursu epistolarnego utrwalającego warianty biografii:

Muszę koniecznie zabrać się do angielskiego i wyższej matematyki. Bez tej ostatniej nigdy nie będę mógł oprzeć swojej teorii poznania na rezultatach pewnych, a bez niej nie uda mi się całej budowie nadać tej granitowej niewzruszoności, jaką ma ona wewnątrznie¹.

¹ S. Brzozowski, *Listy*, oprac., przedmową, komentarzem i aneksami opatrzył M. Sroka, Kraków 1970, t. 1, s. 361. Wszystkie cytaty z listów podaję według tego wydania (w nawiasie numer tomu – cyfrą rzymską – i strony).

[...] nędzą moją jest, że przy tym wszystkim muszę pisać beletrystykę, aby opłaciła ona koszt filozofii i wyższej literatury, muszę dbać, aby ta beletrystyka była coś warta, muszę przygotowywać się do dalszych prac, bo tylko w ten sposób uda się dojść do pewnych wyników (II, 450).

Niezrealizowaną przez pisarza potrzebę uczenia się wyższej matematyki los zastąpił koniecznością nieustannego księgowania finansowych deficytów. Doskonalenie teorii poznania utrudniała mu praktyka rozpoznawania bytowej niepewności. Wyniki poznawczych i ekonomicznych zadań musiały więc być w przypadku Brzozowskiego obarczone niewygodą fundamentalnych wątpliwości.

Trzeba oczywiście przypomnieć realia, które dookreślały znaczenie tych zmian i ich efektów. Cierpiący na gruźlicę pisarz wraz z żoną i córką przebywał we Florencji. Choroba kosztowała, utrudniając jednocześnie zarobkowanie. Posażenie o współpracę z carską ochroną zmieniło powszednie trudności w życiową tragedię. Dokumentowanie tych okoliczności w listowym zapisie, jakkolwiek nie pozbawione wiarygodności, podlega zapewne podwójnemu korygowaniu przez autobiograficzny wymóg szczerości i pokusę autokreacji². Jak sugestywnie pisał Karol Irzykowski, człowiek nad kartką papieru „*naraża się na konieczność szczerości*” i „*kaleczy się wtedy co chwila o ostrą różnicę między sobą rzeczywistym a sobą idealnym*”³. W przypadku Brzozowskiego różnica ta kaleczyła najboleśniej wtedy, gdy wskazywała na niemoc urzeczywistnienia własnego życiowego i intelektualnego potencjału twórczego. Interesującym idiolektem epistolografii pisarza, służącym wyrażaniu tej różnicy są właśnie rachunki. Poświadczają one prawdę codzienności, której zaangażowani w pomoc pisarzowi przyjaciele nigdy nie mieli powodu kwestionować czy weryfikować. Równocześnie jednak liczby wskazywały skalę rozbieżności – ocenianej skrajnie subiektywnie – między poziomem kulturotwórczej energii, a jakością życia. Mogły więc również sygnalizować proces „*kalkulowania*” własnego wizerunku, bywały bowiem niewątpliwie oryginalnymi figurami autocharakterystyki pisarza-wygnańca. Diagnostując kondycję nowoczesnego *homo exul*, Jerzy Świąch zauważył:

² Decyzja edytorska Mieczysława Sroki, by uszeregować listy chronologicznie, nie zaś według adresatów sprzyja traktowaniu dyskursu epistolarnego jako autobiograficznego. Por. E. Rybicka, *Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego*, „Teksty Drugie” 2004, nr 4, s. 47. Zob. też: E. Paczoska, *Jak zostałem pisarzem? Aspekty etyczne polskich autobiografii literackich XIX i XX wieku*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2009, nr 2, s. 137-138.

³ K. Irzykowski, *Nieoficjalna literatura*, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1897-1922, oprac. J. Bahr (Pisma, red. A. Lam), Kraków 1998, s. 205.

Wygnanie to poruszanie się pośród wielu możliwości, z których żadna nie ma szans pełnej realizacji, wśród okoliczności, których wpływ na proces wewnętrznej krystalizacji osoby, integracji osobowości może być zarówno korzystny, jak i zgubny, straty bowiem są zawsze w kalkulowane w takie przedsięwzięcia jak te⁴.

Zwłaszcza wtedy, gdy „przedsięwzięcie” nie jest całkiem dowolne, chciałoby się dodać. A tak było przecież w przypadku Brzozowskiego, który wyjechał wygnany chorobą, a nie mógł wrócić z wielu wzajemnie się wzmacniających powodów. U Brzozowskiego poczucie wielu możliwości było zawsze warunkowe i ograniczone niekorzystnymi okolicznościami lub obarczone ryzykiem etycznym⁵. „Wygnanie” niewątpliwie jednak intensyfikowało proces odnajdowania tożsamości⁶, dokonywany z pozycji obcego prowadzącego „obsesyjny spór” z ojczyzną⁷. Spór ten miał też, jak poświadczają listy, charakter konfliktu interesów, które pisarz postanowił ujawnić szerszemu odbiorcy. W przedmowie do *Pamiętnika* pisał:

Jeżeli kiedyś dziennik ten lub inne, które jeszcze napisać i zostawić mogę, zarówno jak i moje listy, będą drukowane – a pragnę, aby były – zastrzegam, że nie wolno nikomu czynić dowolnych skrótów, opuszczeń itp.⁸

Na mocy tej decyzji autora stała się buchalteria elementem publicznego języka pisarza.

„Żyję nieustannie kredytem” (II, 8)

W drugiej połowie 1907 roku Stanisław Brzozowski pisał do Salomei Perlmutter: „Mogę istnieć tylko jako abstrakcyjna istota. Dopóki myślę *in abstracto*, jest dobrze” (I, 285). Tymczasem musiał myśleć coraz bardziej konkretnie, pragmatycznie czy wręcz skupiać się na drobiazgach. Nie było zatem dobrze i listy

⁴ J. Świąch, „*Homo exul*”, *parę uwag o topice nowoczesności*, „Teksty Drugie” 2004, nr 1/2, s. 33.

⁵ Szerzej omawiam tę kwestię w tekście: *Etyka wykluczenia. Brzozowski i Conrad*, „Przełęcz Filozoficzno-Literacki” 2009, nr 2, s. 159-180.

⁶ Zob. J. Świąch, „*Homo exul*”..., s. 28, 31.

⁷ Tamże, s. 25.

⁸ S. Brzozowski, [Przedmowa do „*Pamiętnika*”], w: tegoż, *Pamiętnik*, wstęp M. Wyka, oprac. tekstu i komentarze M. Urbanowski, Wrocław 2007, s. 192; Zob. też: M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadeństwo, wyznanie, wyzwanie*, Kraków 2000, s. 262-263.

pisarza świetnie to potwierdzają. Kiedy zaczynają się w nich pojawiać pierwsze wzmianki dotyczące finansów, brzmią bardzo neutralnie, wydają się koniecznym elementem relacji z codzienności (np. I, 155, 205, 309, 459). Z czasem uwag na temat bytu materialnego i fragmentów przypominających amatorskie wyciągi księgowy jest coraz więcej. Porównując *Pamiętnik* Brzozowskiego z listami, Małgorzata Czermińska pisała, że o ile w pierwszym toczy się „wyłącznie życie duchowe”, o tyle:

W listach wątki z „dziejów pewnego umysłu” włączane są, obok rozważań lekturowych, próśb o nowe książki, informacji o dokonanych pracach i projektach nowych studiów, w równoległy nurt spraw praktycznych, codzienności finansowych kłopotów, narastającą stopniowo udrękę choroby⁹.

Uwzględniając to rozpoznanie, można dopowiedzieć, że rozmaite sygnały liczenia stają się jednym z najtrwalszych elementów epistolografii Brzozowskiego.

Pisarz kalkuluje nieustannie, liczy na otrzymanie zarobionych lub pożyczonych pieniędzy, stale próbuje bezskutecznie zbilansować zyski i straty. Wiedząc, co mu się bardziej opłaca, nie ma wątpliwości, że jego interesy mogą dotyczyć jedynie wielkości braków:

pomimo błagania nie mogę się doczekać odpowiedzi ze Lwowa, czy tam wreszcie sprzedają moje książki [...] ja tu muszę sprzedawać istotnie za 1/40 wartości książki najpotrzebniejsze (I, 595).

Chłodna, zwykle podszyta bezradnością, buchalteria często jest u Brzozowskiego zastępowana skargą, jak w powyższym cytacie, ale też zdenerwowaniem czy wręcz szantażem emocjonalnym. W liście datowanym na 15 czerwca 1909 roku Walentyna i Edmund Szalitowie mogli przeczytać:

Wiem, że nie można robić rzeczy niemożliwych, lecz można zawsze napisać czy otelegrafować: pieniądze przyjdą wtedy i wtedy. Jeszcze 2-3 takie historie, a niewątpliwie wyrok wykonany zostanie, może nie na mnie, bo jestem z żelaza, ale na Toni, która jest do samej siebie niepodobna (II, 154).

We wcześniejszym o pięć dni liście do Szalita były błagania o zlitowanie, prośba o przysłanie pieniędzy i pośrednictwo w załatwieniu sprawy z Połonic-

⁹ M. Czermińska, *Autobiograficzny...*, s. 75. Zob. też: M. Wyka, *Wstęp*, do: S. Brzozowski, *Pamiętnik*, s. V-XLI.

kim, lwowskim wydawcą Brzozowskiego (II, 153). Emocje są w listach pisarza zawsze efektem bezwzględnej naporu niesprzyjających okoliczności, nie zaś brakiem zaufania do przyjaciół. Stan emocjonalnego napięcia towarzyszy tu bowiem nieprzerwanej walce o otrzymanie honorarium za swoje prace, uzyskanie pożyczki na bieżące rachunki, spłatę długów i leczenie, wykup weksli, wynegocjowanie zaliczki, uzgodnienie finansowych warunków publikacji (np. I, 463, 602, 673; II, 7, 9, 37, 54, 137, 203, 605). Prześledzenie rachunków Brzozowskiego pozwala zobaczyć, jak żywioł codzienności zawłaszczał efekty pracy pisarskiej:

Mieszkanie, które zajmujemy, jest niemożliwe: nie ma żaluzji i cały dzień słońce pali. Brak kuchni. Trzeba stołować się po garkuchniach. Mamy już nowe mieszkanie, ale trzeba wpłacić z góry i tu trzeba zapłacić za ostatnie 2 tygodnie po 2,5 franka dziennie. Gdybym dziś miał 100 franków, mógłbym się wyprowadzić, ale za tydzień trzeba będzie już 150. Połoniecki znowu zaczął drukować *Płomienie* – może on by się zgodził dać 100 koron. Przy tym sprzedać książki choćby za 30-40, byle wynieść się. W domu, mając kuchnię, nie będziemy przynajmniej zabijali dziecka, trując je garkuchnianym życiem (I, 602)¹⁰.

Niekiedy warunki bytowe stawały się tak dotkliwe, by Brzozowski napisał:

Jeżeli pożyczka by nie przyniosła skutku – nie wiem absolutnie, co się z nami stanie, gdyż absolutnie trzeba popłacić długi, aby móc żyć. I teraz już 10 dni żyjemy bez mięsa itd. Brak nam absolutnie wszystkiego. Mamy po 2 koszule, które się dra, dziecka nie ma już w co ubrać (II, 157).

Trzykrotnie użyte słowo „absolutnie” staje się kwalifikatorem sytuacji ocenianej jako ekstremalna. W biografii Brzozowskiego, w której kryteria normalności były zdecydowanie zaburzone, oznaczało to raczej zasadę, niż wyjątek. Dlatego też regulowanie pieniężnych zaległości mógł zamykać w tym przypadku rachunek nietypowy: „pieniędzy zostało nam prawie 0, ale mamy spokój istotnie na czas pewien” (II, 163). Wynik tych dziwnych wyliczeń potwierdza

¹⁰ Przytoczony list został napisany 11 czerwca 1908 roku do Rafała Bubera. Wcześniej, 23 maja 1908 opisywał Brzozowski swoją sytuację Szalitom w sposób następujący: „Właściciele pensjonatu uparli się, aby zachować nas jako żywy zastaw. Dali nam dwie dziury bez pensjonatu po 2,5 franka dziennie. Na obiad biegamy na 2-gi koniec miasta do wędliniarni, gdzie jest najtaniej, ale i tam na nas troje – nie mogą tańszego obiadu obmyśleć jak [za] 2 fr. 75 – jest to: dwa makarony, dwie sztuki mięsa, kawałek mięsa dla Ireny, 2 sałaty, chleb. Taniej już tu znaleźć niepodobna. Resztę, tj. 2-gie śniadanie, Tonia przyprawia w domu na maszynie, ale i to pochłania do 2 lirów najmniej, z herbatą. Piszcie do Lwowa, by sprzedać, za co się da książki, aby sprzedano te, które są rozpożyczone, aby nie zwlekano. Pieniądze wszelkie trzeba wysłać poste restante” (I, 171).

przede wszystkim bezwzględną wartość spokoju i czasu, które tylko jako bezcenne mogą być równoważone przez „prawie 0”.

Konkretne liczbowe, pojawiające się w listach Brzozowskiego, często usprawniają komunikację związaną z procesem wydawniczym (I, 445; II, 175, 202) lub służą poświadczeniu wartości efektów pracy, w co bywa wpisywana sugestia wiarygodności finansowej autora. Niekiedy liczby przywoływane są poniekąd bez uzasadnienia, pełniąc funkcję akcentu uwyrażniającego skalę twórczych osiągnięć (I, 421; II, 134). Najczęściej jednak ich rolą jest współtworzenie, zabarwionego tonacją ironiczną, obrazu życiowego dyskomfortu. Oto znamieny przykład:

Ja mogę pisać bardzo dużo – straszna jest niemoc, kiedy żadna wola nie poradzi. Chyba bank rozbić w Monte Carlo – ale i na to trzeba pieniędzy. Znudziła mi się ta nędra – do dna. [...]

Żeby tak jeszcze choć 100-120 fr. prócz Pol.[onieckiego] wyrobić miesięcznie, można by przynajmniej odetchnąć, naturalnie, o ile moja noga pozwoli (II, 203).

Brzozowski używa liczb niekoniecznie po to, by informować, lecz żeby prowokować. Jak można wywnioskować z listów, skarga ma być nie tylko wołaniem o empatię, ale także oskarżeniem. O ile zresztą w pierwszym przypadku obliczona jest na reakcję konkretnego adresata, o tyle w drugim – wydaje się wymierzona przeciwko wszystkim (by ostatecznie skryształizować się w ostrej krytyce polskiej kultury). Dający się zauważyć w niektórych epistolarnych zapisach pisarza nadmiar liczb, niekiedy wręcz swoiste epatowanie skrupulatnymi wyliczeniami, jest sposobem wyrażania niezgody na uwięzienie w sytuacyjnych ograniczeniach. Rozpisanie na cyfry służy uwiarygodnieniu uwikłania w niesprzyjające okoliczności, ale też zracjonalizowaniu, które mogło mieć walor terapeutyczny.

W rejestrowanych przez Brzozowskiego rachunkach i zestawieniach znaczenie ma nie tyle wysokość potrzebnych kwot, ile czas, w którym można je otrzymać:

przekazy z Rosji idą do 11 dni. Od 2 lat proszę Was wszystkich, byście przekazami nigdy pieniędzy nie wysyłali. [...] Byłoby to drobiazgiem, gdyby nie cały fatalny splot okoliczności. Połoniecki dotychczas (do 10) pieniędzy za czerwiec nie przysłał. W przeszłym miesiącu pieniądze przyszły 8, na skutek tego tylko 2 dni żyliśmy herbatą i chlebem, teraz ten stan rzeczy potrwa Bóg wie jak długo, bo około 6 kredyt się kończy (II, 151-152).

To czas jest stawką, o którą walczy Brzozowski. Okazuje się on ważny z dwu co najmniej powodów. Jak pokazuje autor w swoich zapiskach, istotne są terminowe spłaty zobowiązań, ale ważniejsze – uzyskanie wolnego od bieżących trosk

czasu na aktywność intelektualną. Liczenie czasu nabiera w epistolografii pisarza szczególnego znaczenia, stając się podstawową formą relacjonowania pośpiesznego tempa pracy i poświadczania towarzyszących jej trudności. Splot czynników finansowo-temporalnych tworzy sieć zależności, które dodatkowo komplikuje sytuacja śmiertelnej choroby, wciąż uwrażliwiająca autora na bliski kres życiowych zmagania¹¹. W listach rejestruje Brzozowski wplątanie własnych działań twórczych w splot przeciwności. To one właśnie powodują, że szacowanie wysiłków pisarskich dokonywane jest według nietypowego przelicznika. W dyskursie epistolarnym ocena merytoryczna prac upodrzędniata jest niekiedy wobec ich wartości rynkowej mierzonej liczbą arkuszy mających określoną cenę. Utrwalone w korespondencji szacowanie pisarskiego trudu uwzględnia, co prawda, jakości intelektualne i artystyczne, ale nie ma tu miejsca na autorską satysfakcję z wymiany, która jest bardziej interesem, niż włączeniem się w dialog kulturowy. Brzozowski liczy strony, tomy, arkusze wydawnicze, czas potrzebny na ich przygotowanie, przepisanie, wysłanie (np. II, 110, 152). I tylko jego wysiłek jest niepoliczalny, bo i bezmierny (w skrajnie trudnej sytuacji), i bezkresny (o ile lokuje go autor na osi nadziei, nie zaś lekarskich przewidywań).

Nawyk czy wręcz nałóg liczenia obejmuje u Brzozowskiego nawet pisarskie plany, do których „trzeba brnąć przez dziesiątki drukowanych stronic” (I, 362). Wraz z postępującą chorobą i spadkiem sił zmieniają się reguły tego przeliczania i blokadę dla poznawczej pokusy stanowią liczone w dziesiątkach lub nawet setkach tomy, które trzeba by przeczytać, przygotowując się do pracy (II, 344, 446). Trudno ocenić czy te szacunki nie są przesadzone, nie można jednak nie zauważyć, że z czasem pisarz potrzebuje coraz bardziej wymiennie wyliczanych powodów uzasadniających rezygnację z własnych zamierzeń. Liczby bywają w wypowiedziach Brzozowskiego, jak sądzę, sugestywnymi eufemizmami bezradności.

Gdyby potraktować synchronicznie uwagi „rachunkowe”, pojawiające się w epistolografii pisarza w porządku chronologicznym, to otrzymalibyśmy bardzo sugestywny wariant biografii nie tyleż opowiedzianej, co zaksięgowanej. Brzozowski zna pięć języków (II, 509), mieszka w 2-3 pokojach (II, 499), często – jak poświadczą w 1909 roku – wychodzi z domu tylko raz na dwa tygodnie do lekarza lub biblioteki (II, 250). Krytyk w ciągu dwóch dni potrafi przepisać sto

¹¹ Warto odnotować, że nawet ten oceniający życie horyzont śmierci ma w zapiskach listowych swój ekwiwalent liczbowy: „Śmierci przestałem się bać od lat 3-5, a teraz się z nią żyłem i jestem wewnątrznie do niej gotów” (I, 433).

sześćdziesiąt stron tekstu (II, 195), co zajmuje mu średnio pół dnia (II, 142)¹², i odsyłać je do wydawnictwa „co dwa, trzy dni” (II, 499). Rozdziały prac zdarza mu się pisać „po raz 7 lub 8” (II, 162). A wszystko to w sytuacji, kiedy „co 5-10 minut” trzeba rozprostowywać obolałą nogę (II, 152) lub w warunkach, w których konwulsje z powodu bólu „kiszek” eliminują z normalnego życia na „24-36 godzin” (II, 565).

„aby pisać, trzeba żyć” (I, 460)

Zaprezentowane powyżej skondensowanie znaków życiowej arytmetyki Brzozowskiego, uwyraźniającej inwencyjność autora w ich stosowaniu, nie jest bynajmniej obce strategiom tekstowym charakterystycznym dla jego listów. Bardzo często można w nich przeczytać wypowiedzi podsumowujące niejako bieżące rachunki i uogólniające wnioski, które z nich wynikają. Codzienna buchalteria staje się w ten sposób podstawą pisarskiej ekonomii.

Jej ramy wyznacza niska samoocena autora i niepokój o sposób oszacowania jego pracy przez innych. W czerwcu 1907 roku pisał Brzozowski do Buberów:

Wściekam się, że wszystko idzie tak powoli. Muszę się reflektować, że piszę właściwie dopiero 6 lat, że z tych 6 – 2 byłem chory, a żadnego zdrow, aby nie popaść w zniechęcenie (I, 361).

Wypowiedź tę znacząco dopełniają uwagi wysłane do Szalitów w sierpniu 1910 roku:

nieraz siedzę do trzeciej w nocy, wypracowuję w męce 20 stron wstępu do Newmana, a nazajutrz muszę je skreślić i zostaje z nich 2 lub 3. Newman pochłonie pewno z dwa tysiące godzin pracy, a na dobitkę wszyscy mi wymyślać będą, że piszę o rzeczach, pisarzach, zagadnieniach nieznanach. Wiem, że Ortwin będzie wyrzekał, że wstęp jest duży, że książka się rozrosła, lubo ja chcę tylko, by mi ją policzyli jak 15 arkuszy przekładu (II, 479).

Poziom niezadowolenia pisarza – z siebie, z sytuacji, w której przyszło mu żyć, z innych – będzie się w przypadku Brzozowskiego zawsze utrzymywał co najmniej na takim samym wysokim poziomie. Równie konsekwentny okaże się jednak autor w przekształcaniu emocjonalnych deficytów w satysfakcję z własnej wytrwałości. Jej ekwiwalentami – co ciekawe – będą najczęściej: oskarże-

¹² Później napisze Brzozowski: „rozporządząm dziennie jakimiś 4-5 godzinami ożywienia” (II, 323).

nie opresywności polskiej kultury i autocharakterystyka deprecjonująca wartość pisarskich wysiłków. Szczególnie wyraziście ujawnia się to wówczas, gdy Brzozowski porównuje się z innymi. Píše o sobie na przykład:

Ale naturalnie będę pozostawiony własnym siłom, a zawsze naiwny polski czytelnik będzie dziwił się, dlaczego rozdziały są nierówne, dlaczego znać pośpiech, a przecież znam np., Patera i wiem, jak pięknie pisać można, a więc trzeba, ale tego, że Pater pisywał nieraz po 100 stron rocznie i miewał po 10 000 franków za to, nie uwzględni nikt. Co najwyżej powie się, że Połoniecki mię wyzyskuje: urodzony eksploatacator i złodziej kieszonkowy – czytelnik polski lubi oskarżać księgarzów (II, 387).

W innym miejscu czytamy:

wśród tego wszystkiego, pośród porozkładanych notat, planów, książek, napada mię zwątpienie – tchórzę. Duns Skot miał 34 lata i zostawił 6 czy 7 foliałów, a Leibniz, a sam Newman – 45 tomów; ale gdy atak sercowy czyni ze mnie kłode na kilka dni – gdy minie – wydają się sam sobie śmiesznie zarozumiałym wariatem (II, 450).

Powyższe fragmenty dokumentują mechanizm przepracowywania dyskomfortu, a cyframi przypada rola argumentów w dowodzeniu – mającej charakter ambiwalentny – wyjątkowości pozycji autora w „polu literackim”¹³. Liczby rozwarstwiają refleksję Brzozowskiego i z tego względu stanowią ważny element dyskursu autobiograficznego. Określają wymiar ograniczeń, a zarazem służą ocenie heroizmu ich przekraczania. To, co niewymierne – upokorzenie, zmęczenie, ale też wyrzeczenia czy walka – uzyskuje w ten sposób zakorzenienie w konkretach. Procesem tym rządzi zasada odwróconych proporcji. W liczbach zapisuje Brzozowski to, jak bieda redukuje jego życiowe możliwości, a jednocześnie za ich pomocą sygnalizuje swój wobec niej opór. Rachunki nie tylko dostarczają wiedzy o życiu codziennym pisarza, ale też rejestrują nerwowy rytm równoczesności poniżenia (przez okoliczności) i wywyższenia (ponad okoliczności). Jakkolwiek brak spokoju do pracy ma źródło w niedoborach finansowych, to pełnię znaczenia w dyskursie epistolarnym uzyskuje dopiero jako analogon zaburzonego poczucia własnej wartości. Trzeba zaznaczyć, że kwestia widzenia i przeżywania przez Brzozowskiego życiowej sytuacji jest dla listów najważniejsza, bo to one decydują o specyfice dyskursu epistolarnego. Jak trafnie zauważył Roman Zimand, o ubóstwie pisarza można by bowiem myśleć także jako o elemencie

¹³ P. Bourdieu, *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, przekł. A. Zawadzki, Kraków 2001, s. 138, 218.

autolegendy wykorzystującej wzorzec biografii artysty przekłętego¹⁴. Nie podważa to prawdziwości wywodów pisarza, ale pozwala je, jak dowiódł badacz, znacząco korygować¹⁵.

Brzozowski broni się przed niewygodą życiowych trudności za pomocą marzeń, nadziei czy zmian skali widzenia swojego położenia. Wyraża je także w liczbach. Pisarz pragnie zarabiać 5000 franków (II, 163), spokojnie studiować przez pięć lat (II, 508), „mieć lat 25 po raz drugi i jeszcze raz 5 lat życia, tylko 5” (II, 562). Pokazuje nieporównywalność swojej pozycji finansowej i społecznej z warunkami europejskimi (II, 194, 385), a wreszcie z pyszną desperacją konstatuje:

Dajcie mi dziesięciu ludzi i dziesięć lat wolności od elementarnych trosk życia – a ja zmienię klimat umysłowy w Polsce... (II, 237)

O ten klimat chodziło Brzozowskiemu bardziej może niż o własny rozwój. Nie tylko z pobudek altruistycznych, ale także (pragmatycznie wręcz) indywidualnych.

Gdyby Brzozowski cierpiał we Florencji nędzę z powodu choroby, byłoby bardzo źle. Ponieważ jednak doświadczyły go, jak już wspominałam, również inne okoliczności – było tragicznie. Na kod tej tragedii składały się słowa (pomówienia i wyjaśnienia) oraz liczby (zmyślane i prawdziwe). Rzadko pamięta się o tym, że słynna „sprawa” Brzozowskiego miała, poza politycznym i moralnym, także nieodłączny od nich aspekt finansowy¹⁶. Listy pisarza dokumentują bolesny proces odkłamywania zarzutów dotyczących rzekomej współpracy z carską ochroną, która miała sfinansować między innymi kuracyjny wyjazd Brzozowskiego¹⁷.

¹⁴ R. Zimand, *Uwagi do przyszłej biografii Brzozowskiego*, w: *Wokół myśli Stanisława Brzozowskiego*, red. A. Walicki, R. Zimand, Kraków 1974, s. 378-379.

¹⁵ Tamże, s. 392-401.

¹⁶ Trzeba w tym miejscu odnotować, że „Ponad jedna trzecia całego publikowanego [...] zbioru poświęcona jest tzw. sprawie czy też sprawom Brzozowskiego („Bratniak – zeznania z 1898 r. – oskarżenie z 1906 r. – oskarżenie z 1908 r.”). Otrzymujemy więc szczegółowe ich oświetlenie ze strony oskarżonego i zarazem wstrząsający dokument psychologiczny”. M. Sroka, *Uwagi o listach* w: S. Brzozowski, *Listy*, t. 1, s. LXX. Interesuje mnie przede wszystkim „sprawa” z roku 1908. Na ten temat zob. też: M. Sroka, *Legenda Brzozowskiego*, w: S. Brzozowski, *Listy*, t. 1, s. XXX-XXXIII; K. Irzykowski, O. Ortwin, *Lemiesz i szpada przed sądem publicznym*, w: K. Irzykowski, *Czyn i słowo*, Kraków 1980, s. 173-201; A. Menewel, *Stanisław Brzozowski. Kształtowanie myśli krytycznej*, Warszawa 1976, s. 5-47; Cz. Miłosz, *Człowiek wśród skorpionów. Studium o Stanisławie Brzozowskim*, Warszawa 2000; R. Zimand, *Uwagi...*, s. 383, 402-414.

¹⁷ Wyjazd umożliwił Brzozowskiemu zasilek z Kasy Literackiej w wysokości stu rubli oraz pieniądze pozyskane z inicjatywy Laury Pytlińskiej przez Towarzystwo Miłośników Sztuki Dramatycznej. Zob. M. Sroka, przypis 1-4 do *Oświadczenia* z 3 maja 1908 roku, w: S. Brzozowski, *Listy*, t. 1, s. 473.

Pieniądze są przedmiotem wyjaśnień składanych przez autora w listach prywatnych (np. I, 510, 537) i publicznych oświadczeniach (np. I, 471, 488, 522). Na szczególną uwagę zasługuje niewątpliwie skierowane do sądu pismo zatytułowane *Stan finansów* (II, 77-85). Stanowi ono kilkustronicowy rachunek z całego dorosłego życia i jest unikatowym świadectwem alternatywnego wariantu biografii zredukowanej do wyrażonych w liczbach odpowiedzi na niesłuszne zarzuty. Dotyczyły one, warto podkreślić w tym miejscu ich ironiczny wydźwięk, nie tylko przyjęcia pieniędzy, ale też „symulowania nędzy” (I, 522).

Dobłą próbką argumentacji Brzozowskiego jest fragment listu do Komitetu Wykonawczego PPS, napisanego 16 maja 1908 roku. Czytamy w nim:

Miałem w roku 1904 pobierać od ochrony 150-200 rubli miesięcznie. Do sierpnia 1904 roku przebywałem w Otwocku. W kwietniu wymówiono mi mieszkanie z powodu niepłacenia 15 rubli miesięcznie, w sierpniu zatrzymano rzeczy i książki za dług sturublowy. Franciszek Doleżał poświadczy, że nieraz trzy ruble stawały się dla mnie bardzo poważną kwestią. Kazimierz Bleszyński poświadczy, że tułałem się w sierpniu po Warszawie, nie mając nająć za co mieszkania, że nie miałem za co wykupić nawet najniezbędniejszych rzeczy, gdyż on to na moją prośbę jeździł do Otwocka układać się z wierzycielami (I, 555).

Dowody Brzozowskiego, intensywnie poświadczone liczbami, okazywały się słabsze od pomówień, które zanim do niego dotarły, już radykalnie obniżały poziom jego życia:

Zawiodły nas wszystkie pieniądze, na które liczyliśmy, od czterech miesięcy snuto już naokoło nas morderczą sieć potwarzy (I, 515).

Znów chodziło o pieniądze. Będą one ważne dla pisarza coraz bardziej, bo od nich – potrzebnych na listy, a zwłaszcza na wyjazdy na posiedzenia sądu – zależały działania zmierzające do rozstrzygnięcia „sprawy” (np. I, 679, 734). Ich brak zmuszał do prośb o odraczenie sądu, utrwał więc sytuację społecznego i mentalnego zawieszenia (np. II, 114, 124-25, 126).

Fatalne oskarżenie zaciążyło nad całym życiem Brzozowskiego, weryfikowały się wobec niego wszystkie aspekty jego biografii. Poczucie śmierci cywilnej intensyfikowało myślenie o zbliżającej się nieuchronnie śmierci realnej¹⁸, a czas na realizację pisarskiego powołania pospiesznie się kurczył. Przyglądanie

¹⁸ Więcej pisałam na ten temat w tekście: *Doświadczenie śmierci w epistolografii Stanisława Brzozowskiego*, w: *Śmierć w literaturze i kulturze drugiej połowy XIX wieku*, red. E. Paczoska, U. Kowalczyk, Warszawa 2002, s. 107-124.

się „sprawie” z perspektywy listów pozwala nie tylko zobaczyć jej powszednie zaplecze, ale też wykazać jej wpływ na zmianę języka korespondencji i reguł dialogiczności¹⁹. To przy tej okazji po raz pierwszy zaciera się w epistolografii granica między dyskursem prywatnym i publicznym, gdy listy otwarte zaczynają sąsiadować z kartkami do przyjaciół. Wtedy też następuje intensyfikacja zapisywania rachunków, które nie są już dokumentami powszedniości, lecz argumentami poświadczającymi niewinność i uzasadniającymi pisarskie wybory. Liczby stają się wówczas znakami zerwanej ciągłości biograficznej i narracyjnej. Zarzut opłacalnej finansowo zdrady zdecydowanie przełamał życie Brzozowskiego na dwie niekompatybilne jakościowo części, a płynność mówienia o życiowych doświadczeniach została w listach naruszona przez konieczność odpowiedzi na zarzuty. Zmienia to warunki budowania w zapisie autobiograficznym spójnej tożsamości. Sumowanie i wyliczanie służy wskazaniu działań pisarskich i ich (między innymi finansowych) efektów. Nie tylko jednak o pieniądze tu chodzi, ale o sam fakt przymusu bilansowania własnych dokonań. Liczby są tylko pretekstem²⁰. Autor podejmuje ten sprawozdawczy wysiłek nie po to, by utożsamiać się z własnymi osiągnięciami, lecz by je przeciwstawić tym, którzy podważają ich znaczenie. Osiągnięcia te mają zresztą podwójny walor – bezmierny co do wysiłku, nikły co do zysków ekonomicznych i prestiżowych. Liczby potrzebne są więc przede wszystkim do przywracania zakwestionowanych przez oskarżenia wartości biografii i zawsze konotują sprzeczne skojarzenia – negatywne i (pośrednio dopiero) pozytywne.

Tak „arytmetycznie”znaczony typ zapisu epistolarnego ustala się sytuacyjnie, ale staje się też ważnym komponentem korespondencyjnego stylu pisarza, uwyrażniającym sytuację podmiotu – zaświadczającego poczucie własnej niestabilności i szukającego adekwatnych dla tego stanu reguł wyrażania. Dramatycznie skumulowane w pierwszych miesiącach oskarżenia sygnały negatywnych doświadczeń wielokrotnie będą później powracały. Skłonność do utrwalania stanu finansów można więc widzieć w perspektywie relacjonowania bieżących faktów i poprzez pryzmat pamięci o obowiązku zdawania sprawy z bilansu pracy i zysków.

¹⁹ Zob. E. Balcerzan, *Biografia jako język*, w: *Biografia – geografia – kultura literacka*, red. J. Ziomek, J. Sławiński, Wrocław 1975, s. 30.

²⁰ Roman Zimand jest zdania, że komentując rzekomą współpracę Brzozowskiego z ochroną „nie przywiązywano wagi do ewentualnej materialnej strony domniemanej współpracy”. R. Zimand, *Uwagi...*, s. 388. Znaczące wydaje się w tym kontekście, że listy pozwalają na inne oświetlenie tej kwestii.

Zapisywane w listach rachunki i różne – jak pokazywałam – uzasadnienia dla ich ujawniania, skłaniają do postawienia pytań o ich udział w kształtowaniu formuły komunikacyjności listów Brzozowskiego. Elżbieta Rybicka, polemizując z tezą o „samozwrotności epistolografii”, skłonna jest widzieć w pisaniu listów „swoistą szkołę kształtowania podmiotu i jego relacji społecznych”²¹. Podkreślając znaczenie dziewiętnastowiecznej tradycji prywatyzacji epistolografii, autorka wykazuje jednocześnie, że „ja epistolarne jest personą interakcyjną, relacyjną i działającą”, a listy formują „tożsamość komunikacyjną”²². Zapiski listowe Brzozowskiego, zwłaszcza kiedy czyta się je, pytając o znaczenie pojawiających się w nich liczb, są niewątpliwie świadectwem zaburzonej komunikacji. Ważne jest tu nie tylko to, że – jak to ujął Irzykowski – Brzozowski „był organicznie niezdolnym do dialogu”²³. Chodzi raczej o blokowanie dialogiczności mimo podejmowania wysiłków interakcyjnych i przeświadczenia, że list oddziałuje na sferę *praxis*. Kiedy Brzozowski operuje liczbami zależy mu bowiem przede wszystkim na mającej przynieść efekt praktyczny wymianie informacji, nie na budowaniu porozumienia. Z rachunkami pisarza, drobiazgowymi i – rzec by można – drastycznymi trudno było zapewne dyskutować. Potrzeba załatwienia pilnych interesów upodrzędniała zdecydowanie adresata i jego sprawy. Desperackie prośby o pieniądze, ponaglenia i niepokojące wyliczenia służyły, co prawda, intensywnemu kontaktowi, ale absolutnie wykluczały budowanie relacji opartej na równorzędności, uniemożliwiały twórczą konfrontację, odwracały uwagę od własnej i cudzej podmiotowości. Tak skomponowane zapisy epistolarne mają w zasadzie charakter paradoksalny. Potwierdzały bowiem potrzebę i konieczność komunikacji obliczonej na wymierny efekt (często finansowy), a zarazem stanowiły miejsca puste w komunikacyjnym ustalaniu relacji i kształtowaniu siebie w dialogu.

Aktywność poznawcza i komunikacyjna podmiotu epistolografii, skoncentrowana na procesie wymiany, której ekwiwalentem jest zapisywanie rachunków, liczenie, wycenianie, wskazywanie na konkretne kwoty pieniężne, ma oczywiście charakter symboliczny. W języku adekwatnym do podejmowanej przeze mnie problematyki specyfikę „czynności symbolicznych” trafnie zdefiniował Karol Irzykowski:

²¹ E. Rybicka, *Antropologiczne...*, s. 44, 52. Zob. też: S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Lwów 1937, s. 303, 313.

²² E. Rybicka, *Antropologiczne...*, s. 52.

²³ K. Irzykowski, *Nieoficjalna...*, s. 206.

Gdyby wszystkie wypłaty na świecie miały być uskuteczniane brzęczącą gotówką, rychło nie starczyłoby srebra i złota, ale istnieją przecież banknoty, obligacje, istnieją najróżniejsze walory, których wartość oznacza giełda. W obrocie stosunków międzyludzkich **czyny gotówką** są tylko jaskrawszymi punktami w skomplikowanych procesach socjologicznych, jest to materiał zbyt ciężki i kosztowny. Natomiast oświadczenia, groźby, nadzieje, noty, manifesty, przechwałki, obietnice, obawy, w ogóle tysiące **czynności** symbolicznych – to materiał z którego wysnuwa się tkanka życia politycznego, dyplomatycznego, stowarzyszeniowego, towarzyskiego, rodzinnego – skończywszy na tych dwóch niepodzielnych już komórkach życia społecznego, jakimi są miłość i przyjaźń²⁴.

Kontekst tych „czynności”, na które wskazują listy Brzozowskiego, sprawia, że chciałoby się mówić o ich wzmocnionej symboliczności, choć byłoby to określenie raczej sugestywne niż precyzyjne. Zapisywany w listach dramat niemożności osiągnięcia godziwego poziomu życia jest bowiem jednocześnie dokumentem wykluczenia z polskiej wspólnoty. Nie mogąc normalnie funkcjonować w życiu publicznym, Brzozowski buduje dla siebie alternatywne formy uczestnictwa poprzez lektury, pisanie i korespondencję. Obniżenie komunikacyjności w ramach epistolografii oznacza więc w tym przypadku szczególną komplikację. Odbiera to bowiem pisarzowi jedną z ratunkowych, zastępczych form interakcji, a zarazem potwierdza trwałość, z wysiłkiem eliminowanych, aspektów jego społecznej obecności (samotności, odrzucenia, obcości).

Schemat dialogiczny korespondencji, choć może być on kwestionowany lub zaburzony, dookreśla charakter refleksji tożsamościowej. Z tego względu zasadne wydaje się przywołanie definicji podmiotowości sformułowanej przez Charlesa Taylora:

Jestem podmiotem jedynie w relacji do pewnych rozmówców: w pewnej relacji do tych, którzy odegrali kluczową rolę w procesie mojego samookreślenia; w innej znów relacji – do tych, którzy obecnie mają decydujące znaczenie dla mego dalszego władania językami samorozumienia. Te grupy mogą się oczywiście na siebie nakładać. Podmiotowość istnieje jedynie w obrębie czegoś, co nazywam „sieciami rozmowy”²⁵.

Warto, jak sądzę, skonfrontować z tą wypowiedzią przypadek Brzozowskiego, opisywany z przyjętej tu przeze mnie perspektywy. Listy pokazują sytuację

²⁴ Tamże, s. 207.

²⁵ Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, przekł. M. Gruszczyński i in., oprac. T. Gadacz, wstęp A. Bielik-Robson, Warszawa 2001, s. 70. Kontekst ten przypominała ostatnio, w odniesieniu do korespondencji Wyspiańskiego, Magdalena Popiel. Zob. M. Popiel, *Wyspiański. Mitologia nowoczesnego artysty*, Kraków 2008, s. 128.

kształtującą pojęcie tożsamości – określającą „z jakiego miejsca mówię i z kim rozmawiam”²⁶ – zdecydowanie negatywnie. Jeśliby uznać, że model komunikacyjny listów został zdeterminowany przez oskarżenie to oznacza to, że decydującą rolę w „procesie samookreślenia” odegrała „rozmowa” z atakującym, anonimowym adwersarzem. Jakkolwiek nazwisko oskarżającego było znane, Brzozowski zdawał sobie sprawę z tego, że Bakaj jest tylko okiem w „siatce” pomówienia, która porażała bezosobowością. Decydując się na listy otwarte czy kierowane do instytucji mówił zaś pisarz do wszystkich i do nikogo. Jednym z „języków samorozumienia” stał się ponadto język narzucony przez specyfikę napaści. Role oskarżonego, interesanta czy petenta niepokojąco się tu do siebie zbliżały, a liczby (czy fragmenty wypowiedzi konotujące skojarzenia z rachowaniem) stały się sygnałami upodrzednienia autora. Niebezpieczeństwo potwarzy polegało więc także na tym, że – wymuszając finansową sprawozdawczość odpowiedzi i rozliczanie się z wykonanych zadań – znacznie ograniczało możliwość wypracowywania indywidualnego języka. Pozostawała Brzozowskiemu tylko inwencyjność w wariantach rachunkowych, uzupełniana – rzecz jasna – później także o inne sygnały autorskiego wyswobodzenia się spod presji nie-swojego języka. Można by więc uznać, że cyfra, będąc znakiem uniwersalnym, staje się w dyskursie pisarza figurą „życia z nieokreślonością”²⁷.

Piętno

Przywołana w zakończeniu poprzedniej części artykułu formuła definiująca kondycję człowieka nowoczesnego – choć konotuje wiele interpretacyjnych skojarzeń – nie może być bynajmniej puentą podejmowanych przeze mnie zagadnień. Wobec konkretnej osoby wydaje się ona niewystarczająca. Skłania jednak do pamiętania, że indywidualne doświadczenia Brzozowskiego są faktami kultury nowoczesnej. Trop lekturowy, który wybrałam, powinien zatem prowadzić ku pytaniom o to, w jaki sposób pisarz będący reprezentantem i diagnostą tej kultury ustala swój kapitał intelektualny i jak nim dysponuje. Z tego względu rozpoznania wynikające z analizy dyskursu epistolarnego krytyka warto, jak sądzę, usytuować w kręgu problemowym wyznaczonym przez *Filozofię pieniądza*

²⁶ Ch. Taylor, *Źródła...*, s. 71.

²⁷ Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, przekł. J. Bauman, przekład przejrzał Z. Bauman, Warszawa 1995, s. 96. Cyt. za: J. Świąch, „*Homo exul*”..., s. 33.

Georga Simmla²⁸. Pozwala to wyakcentować, że w rachunkach Brzozowskiego nie chodziło bynajmniej o zyski, lecz o proces wartościowania. Jak pisze Simmel:

Filozoficzne znaczenie pieniądza polega na tym, że jest w świecie praktycznym najbardziej „widocznym” i najbardziej realnym ucieleśnieniem, realnością ogólnej formuły, zgodnie z którą rzeczy otrzymują swój sens od innych rzeczy, zaś ich byt w ogóle i byt określony wyznaczają odniesienia, w które wchodzą²⁹.

W wypowiedzi tej zostały w zasadzie zsyntetyzowane najważniejsze tezy myślowe filozofa. Simmel zakłada, że pieniądz jest „reifikacją ogólnej formy istnienia”³⁰ i „adekwatnym wyrazem stosunku człowieka do świata”³¹, nie będąc związanym z żadnymi wartościami tylko z relacjami pomiędzy nimi³². Wartości rodzą się więc podczas wymiany³³ i mają charakter relatywny³⁴. Godzien podkreślenia wydaje się fakt, że w refleksji Simmla duże znaczenie ma negatywny kontekst wymiany. Autor twierdzi mianowicie, że zmniejszanie możliwości zaspokojenia danej potrzeby warunkuje przeniesienie zainteresowania podmiotu z własnej potrzeby na obiekt, którego nie może zdobyć³⁵. Obiektem tym mogą być pieniądze, ale też jakości przez nie zastępowane lub wartości niewymierne w sensie ekonomicznym:

Jeśli wartość w ogóle wyrasta z interwału, jaki przeciwności, wyrzeczenia, ofiary umieszczają pomiędzy wolą a jej zaspokojeniem, to nie potrzeba żadnego uprzedniego procesu wartościowania³⁶.

²⁸ Warto w tym miejscu przypomnieć różnicę między Simmlem i Marksem, wskazaną przez Sławomira Magalę: „przeciwstawienie Marksa i Simmla jest w gruncie rzeczy porównaniem marksowskiego programu społecznej rewolucji z simmlowskim programem teoriopoznawczego postępu w zakresie wyzwania się poprzez podmiot poznający spod nieodpowiednich, historycznie zmiennych kategorii myślowych”. Uzasadnia to pominięcie przez mnie kontekstu myśli Marksa, którą można by łączyć z niektórymi podejmowanymi przez mnie kwestiami tylko pretekstowo. S. Magala, *Simmel*, Warszawa 1980, s. 27. Por. J. Zięba, *Bolesława Leśmiana światopogląd nowoczesny. O eseistyce poety*, Kraków 2000, s. 120-138.

²⁹ G. Simmel, *Filozofia pieniądza*, przekł. i posłowie A. Przyłębski, Poznań 1997, s. 91.

³⁰ Tamże, s. 91.

³¹ Tamże, s. 92.

³² Zob. tamże, s. 82, 85, 87.

³³ Zob. tamże, s. 49, 85.

³⁴ Zob. tamże, s. 91. Zob. też: T. Gadacz, *Simmel i filozofia życia*, „Sztuka i Filozofia” 2005, nr 27, s. 22-23.

³⁵ G. Simmel, *Filozofia...*, s. 27.

³⁶ Tamże, s. 49.

Takie rozumowanie staje się u Simmła podstawą przekonania, że w sensie symbolicznym pieniądz wskazuje na „obcość między posiadaniem a rdzeniem osobowości”³⁷. „Oddzielenie bycia i posiadania” najbardziej wyraziście ujawnia się w zawodach „czysto intelektualnych”, a nawet jest ich fundamentem i wyróżnikiem³⁸. Wydaje się, że reguła ta, umożliwiając przenoszenie zainteresowania z warunków ekonomicznych na wartości duchowe i podmiotowość, utrwała jednak dylemat (a niekiedy konflikt) aksjologiczny jako integralny komponent tożsamości intelektualisty. Aktywność pisarska – widziana w kontekście ustaleń Simmła – jest więc zawsze obliczona na dwa rodzaje sukcesu: idealny i ekonomiczny: „jeden może zdobyć pewne wewnętrzne znaczenia, gdy drugiego brak, jednak nie dochodzi do ich pomieszczenia”³⁹.

W przypadku Brzozowskiego poczucie braku sukcesu w obu porządkach zdecydowanie je pomieszało, a ponadto uprzywilejowało myślenie o tworzeniu jako niezaspokojeniu poznawczych potrzeb. Z drugiej strony natomiast, manifestowanie przez Brzozowskiego potrzeby uzyskania pieniędzy, mieszkania, książek, spokoju, czasu – jakkolwiek znamy jej źródła i znaczenie – można by odczytać jako unieważnienie rozdzielenia „posiadania i bycia”, charakterystyczne dla postawy intelektualnej. Byłby to więc autodestrukcyjny akt podważenia reguł budowania pisarskiej tożsamości, zaprzeczający efektywnemu ustalaniu swojej roli i obecności. Refleksję taką umożliwia utrwalony w listach Brzozowskiego sposób przeżywania i zapisywania biografii.

W ujawnionej w zapisie epistolarnym Brzozowskiego niezgodzie na własny los można by wyczytać także dystans wobec takiego modelu jego opisu, który zgadzałby się z rozpoznaniem Simmła. Choć na pewnym etapie rozwoju swojej myśli Brzozowski doceniał tego filozofa, to – jak słusznie sugeruje Krzysztof Pomian – trudno by mówić o współbrzmieniu ich poglądów⁴⁰. Temat to zresztą na osobne studium. W tym miejscu warto tylko przypomnieć konstatację zapisaną w *Ideach*:

Według Kanta więc ustroj naszego umysłu rozstrzyga o tem, co jest naszą prawdą, naszą rzeczywistością. Gdy zaś uznamy z kolei zależność ustroju umysłowego od ogólnych warunków naszego życia i przystosowania się naszego do nich, będziemy mieli właśnie punkt widzenia naszkicowany przez Simmła⁴¹.

³⁷ Tamże, s. 285.

³⁸ Tamże, s. 285.

³⁹ Tamże, s. 285.

⁴⁰ Zob. K. Pomian, *Wartość i siła: dwuznaczności Brzozowskiego*, w: *Wokół myśli...*, s. 51-52.

⁴¹ S. Brzozowski, *Idee. Wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej*, Lwów 1910, s. 54.

Ewolucja myśli Brzozowskiego pokazuje, że łatwiej było mu akceptować wszelkie konsekwencje kandydyzmu niż jakiegokolwiek formy „zależności” i „przystosowania”. I w myśleniu, i w życiu. Nie ustrzegło go to jednak przed intelektualnymi i życiowymi pułapkami.

Z ustaleniami Simmla interesująco dialogują, w moim przekonaniu, rozpoznania dotyczące projektów pisarskich Brzozowskiego. Andrzej Zieniewicz, pisząc o „tożsamości projektowanej”, wyjaśniał, że w tym modelu obecności pisarskiej autor, to:

Ktoś wskazujący na utwór jako tworzywo, część, rezultat swej pracy kulturowej, a tym samym na swą tożsamość, będącą projektem, życiowym posłannictwem wpisanym w tekst, lecz poza nim widocznym, zadaniem i walką, sensem planowanej i realizowanej biografii⁴².

Badacz miał na myśli *Pamiętnik*, ale wydaje się, że można odnieść te uwagi także do listów, bo pod tym względem nie różnią się one zasadniczo od zapisów diarystycznych. Roman Zimand natomiast zauważał:

O ile wolno sądzić na podstawie listów, Brzozowski znaczną część swoich pomysłów, planów, koncepcji – by tak rzec – włączał do budżetu. „Planował” tak, jak gdyby większość, jeśli nie wszystkie jego pomysły miały być zrealizowane, to znaczy artykuły i książki napisane, wydrukowane, a pieniądze natychmiast przesłane. W rzeczywistości działo się stale odwrotnie. Z tą cechą (charakteru? umysłowości?) spotykamy się już „na samym początku”⁴³.

Autor tych słów nie miał przy tym wątpliwości, że Brzozowski był złym „planistą”⁴⁴. Zestawienie powyższych wypowiedzi podsuwa myśl, że w tych różnie motywowanych wariantach projektów problemem Brzozowskiego nie była kwestia zależności między sukcesem idealnym lub ekonomicznym, lecz konieczność i „uroda” planowania⁴⁵. Można by w tej aktywności pisarza widzieć równocześnie świadectwo sytuacyjnych uwikłań i ich utopijny negatyw. W ten sposób zarówno kalkulacje podsumowujące, jak i projektujące obnażały przede wszystkim substytutowość pisarskiej aktywności. I własnej biografii. A na to

⁴² A. Zieniewicz, *Obecność autora. Role podmiotu autorskiego w literaturze współczesnej*, w: *Autobiografizm. Przemiany, formy, znaczenia*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Warszawa 2001, s. 133.

⁴³ R. Zimand, *Uwagi...*, s. 400-401.

⁴⁴ Tamże, s. 401.

⁴⁵ Zob. tamże, s. 401.

zdecydowanie się Brzozowski nie godził. Stawką tej jakościowej wymiany była bowiem ocena wartości własnego życia⁴⁶.

W tym wypadku nic nie mogło być relatywne. Rozumienie wartości, ważnej kategorii w refleksji Brzozowskiego, ustalało się przez lata i miało wiele meandrycznych niuansów. Nie pora tu o tym pisać. Najważniejsze zresztą aspekty tego zagadnienia świetnie i wszechstronnie przedstawiał we wzmiankowanym już studium Krzysztof Pomian⁴⁷. Z punktu widzenia podejmowanych przeze mnie zagadnień zasadne jest jednak wskazanie, że sposób przeżywania i dokumentowania swojego losu stawał się niewątpliwie jednym z kryteriów kształtowania przez Brzozowskiego filozofii wartości. Możliwość tworzenia własnej rzeczywistości jest, według pisarza, warunkiem uobecnienia się wartości. Toteż ograniczenie tych możliwości nie jest kwestią życiowego dyskomfortu, lecz naruszeniem horyzontu ontologicznego, w którym Brzozowski chciał widzieć siebie i swój świat. W kontekście epistolografii szczególnego znaczenia nabiera rozpoznanie Pomiana, który pokazuje, że u Brzozowskiego

wartością jest nie wszystko to, co dzięki pracy „ogólnie obowiązuje”, lecz jedynie to, co wyraża w jakiś sposób godność człowieka, co pozwala mu maksymalnie urzeczywistnić jego możliwości twórcze, co stanowi o jego wyróżnionej pozycji w bycie⁴⁸.

Po lekturze tych słów trudno uniknąć stwierdzenia, że listy Brzozowskiego są zapisem nerwowej walki o godność. Walki, w której – co niepokoi skojarzeniami z masochizmem – ważne są „strategie zarządzania piętnem”⁴⁹ (biedy, oskarżenia, wykluczenia, niespełnienia). Blisko stąd do oczywistości, że w przypadku trudnej biografii trudno mówić o kwestiach fundamentalnych i trudno je oszacować. To jednak nie powinno być ostatnie zdanie tego szkicu, bo Brzozowskiemu chodziło przecież także o „biografię kultury”⁵⁰. Dlatego właśnie

⁴⁶ Zob. A. Mencwel, *Obecność w prawach i celach*, w: S. Brzozowski, *Pamiętnik*, fragmentami listów autora i objaśnieniami uzupełnił O. Ortwin, wstęp A. Mencwel, Warszawa 2000, s. 5-6.

⁴⁷ Zob. też: A. Walicki, *Stanisław Brzozowski – drogi myśli*, Warszawa 1977, s. 17-31.

⁴⁸ K. Pomian, *Wartość i siła...*, s. 95.

⁴⁹ J. Tokarska-Bakir, *Wstęp*, w: E. Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, przekł. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, wstęp J. Tokarska-Bakir, Gdańsk 2005, s. 21-25.

⁵⁰ Posługuję się formułą Zbigniewa Kuderowicza. Zob. Z. Kuderowicz, *Biografia kultury: o poglądach Jakuba Burckhardta*, Warszawa 1973.

można uznać, że „rachunki” jako element języka autobiografii pisarza są „dez-identyfikatorami”⁵¹ zagrożonego humanizmu i w tym kryje się ich prawdziwe znaczenie.

*

Urszula Kowalczuk

Accounts and value in/of a biography. The Letters of Stanisław Brzozowski

The accounts or bills noted down in Stanisław Brzozowski's letters are read here as an idiolect of an autobiographic discourse, rendering even clearer the gap between an author's plans and expectations and a real-life discomfort. The 'bookkeeping' effort expressed in figures which turn out to be euphemised signs of helplessness, revealing communication- and identity-related disorders and disturbances being immanent of epistolography. Whilst evidencing a strife for dignity, Brzozowski's accounts can be recognised as 'dis-identifiers' of endangered humanism.

⁵¹ Zapożyczam to pojęcie od Ervinga Goffmana, dla którego jest to „znak, który ma faktyczną lub oczekiwaną tendencję do rozbijania spójności obrazu”. Jest on sygnałem niejednoznaczności wysyłanym przez podmiot o zranionej tożsamości. E. Goffman, *Piętno...*, s. 80.